

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Poznań, 20 października. Czytelnicy przy sobie wzmiankę naszą o rosyjskim ukazie celem dla polskich krajów zabranych wydanym w imię przypuszczania mieszkańców tych krajów. Czas, który był pierwszy podał wiadomość, że świeżym rozkazem za rządów już cesarza Andrzeja II wydanym, ów dawniejszy ukaz cesarza Nikołaja na nowo przypomniano i za ściśle obowiązywać ogłoszono; Czas dopełnia obecnie poprzednią ogólną wiadomość bliższymi nieco szczegółami. „Polemika,” powiada on, „z tego powodu przeniosła się na pole doniosłości ukazu. Co nam się, iż co do takowej, żadnej nie może być dopłliwości. Lepiej wszakże nad wszelkie roztępania, doniosłość tę wykażą same następstwa, to jest okólniki biskupie.”

Pracę stąd pochop, przytacza Czas osnowę jej z tych okólników, to jest okólnika, który Jks. biskup zytomirski, pasterz ze wszech miar wany, wystósował do dziekanów swj dyccezyi. Z Borowski, niesłychanemu ulegając parciu ze świeckiej zwierzchności rosyjskiej, uczynił krok by uchronić swoje duchowieństwo od grozących niebezpieczeństw, oraz aby uniknąć gorszego skutku w okólniku tym przypomina, iż było zawinnością dobrego pasterza, obowiązkami przez Chrystusa Pana nałożonym, znać o wieczki. Znajomość ta w obecnych chwilach stała się swoją koniecznością. Podobało się jego cesarstwu powtórzyć i bliżej oznaczyć ukaz wzbrawszy księżom katolickim udzielanie sakramentów należącym do wyznania prawosławnego. Ukaz ten może być wykonany, bez narazenia katolików na trudności i zwłoki w zaspokojeniu ich potrzebnych, jeżeli katolicy ci nie będą próbować swym dobrze znani. Uważa przeto biskup potrzebne, przepisać proboszczom co następuje: „Przed, proboszcze obowiązani będą znać osobliwych swych parafian, i utrzymywać spis parafian, aby w razie gdy przyjdą do spowiedzi lub do innego sakramentu, niepewność czyli są parafian, nie stała się powodem do odmówienia sakramentów.”

Wskazuje, ponieważ często się zdarza, iż katolicy do spowiedzi do innych kościołów po za obrębem parafii leżących, lub też ponieważ przesiedlają się częstokroć parafiami, wydane im będzie niedozwolenie opatrzone podpisem proboszcza i pieczęcią kościelną. Byłoby do życzenia, aby każdy parafianin był na wszelki przypadek opatrzony takim świadectwem swego proboszcza.

Wskazuje, gdy wiele katolików zamieszkuje miejscach odległych, iż niepodobniestwem jest, aby proboszczowie mogli się do nich dostać, a nawet aby w ich istnieniu dowiedzieć byli w stanie, tacy przeto sami przedstawić się osobiście swoim proboszczom, i dać się poznać, aby zostali pomieszczeni w parafii. Wierni zaś, którzy zmieniając parafie, przechodzą do nowej parafii, winni być opatrzeni od swych dawniejszych proboszczów świadectwem, w celu przekonania, iż są rzeczywiście katolikami.

Wskazuje, aby zaś wszyscy wierni całej dyccezyi byli, jakie ostrożności duchowieństwa nałożone zostały, jakoteż, aby sami dobrowolnie przystępowali do nich chcieli w interesie własnego bezpieczeństwa, okólnik niniejszy po trzykroć odczytany będzie z ambony i podany do wiadomości wszystkich wiernych wszelkimi możnymi sposobami.

wagi nad krzyżującym gwałceniem wolności sumienia ze strony rządu rosyjskiego.

„Ukaz,” powiada on, „wymagając aby każdy przystępujący do konfesyonału udowodnił prawo bycia katolikiem, sięga po części aż do tajemnicy spowiedzi. Wiadomo z historii, że wdierać się w nią nie można, bo na podobne zachętki krew męczeńska odpowiada; wiadomo, że tajemnica przechowywana jest w świecie katolickim tak cudownie, iż dla niedowiarków nawet i obcych wyznań podziwieniem bywa i uwielbieniem. Cudowność ta w zachowaniu tajemnicy spowiedzi świadczy od wieków o świętej tej instytucji. Lecz ukaz ten zapomina a raczej wiedzieć nie chce, że tajemnica osoby należy do tajemnicy konfesyonału, bo są przypadki w których tajemnica spowiedzi zawisła od utajenia osoby. Jest więc w ukazie rzeczonym coś więcej niż ścieśnienie wolności konfesyonału: jest prześladowanie, albowiem wydarzyć się mogą przypadki, w których ksiądz katolicki, aby dopełnić swych najświętszych obowiązków, od których go żadna ziemską władza uwolnić nie może, wystawić się musi na ciężkie kary.”

Zbiwszy następnie zarzut, jakoby ukaz podobny dał się usprawiedliwić okolicznością iż religia prawosławna jest w Rosyi panującą, powiada w końcu:

„Nie będziemy poszukiwać, jakie polityczne widoki może mieć rząd rosyjski w podobnym prześladowaniu; łatwo je odgadnie każdy ktokolwiek wie, jaką rolę prawosławie w polityce rosyjskiej odgrywa. W tém cośmy tu napisali nie chodzi już ani o politykę ani o narodowość, chodzi tylko o sprawiedliwość. Rząd, który domaga się posłuszeństwa od poddanych, wnien im wymierzyć sprawiedliwość. Najprostsze zaś pojęcie sprawiedliwości mieć chce, aby poddany, który dopełnił wszystkich swych względem rządu obowiązków, nie był wystawiony na niebezpieczeństwo rozstania się z tym światem bez pojednania się z Bogiem, dla tego, że albo nie miał karty legitymacyjnej, albo narażać nie chciał księdza katolickiego na srogie kary za przekroczenie cesarskiego ukazu. Taka jest bowiem jego doniosłość, takie jego ostateczne następstwo.”

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić jeneralnemu adjutantowi króla Imci gubernatorowi twierdzy związkowej Luksemburgu, jeneralowi kawaleryi Wedell, pozwolenie do noszenia medalu wojskowego za zasługę nadanego mu przez księcia w Lippe.

Berlin, 19 października. Uniwersytet tutejszy obchodził dnia 15 b. m. uroczystość imienia królewskich i połączonego z niemi wprowadzenia nowego rektora. Na obchodzie tym byli przytomni ministrowie oświecenia, skarbu i spraw wewnętrznych, nadto wielu dostojników z hierarchii urzędniczej tutejszej. Najważniejszą częścią obchodu była mowa tajnego radcy rejencyjnego profesora dr. Boekha, który zwykłym sobie sposobem rozwiódł się nad znaczeniem oświaty, nauk i umiejętności w państwie, i zakończył uwagą, że Prusy powinny ograniczyć się na zdobywcach moralnych, jak to przy założeniu uniwersytetu berlińskiego zamierzały. Następnie wprowadził profesor dr. Dore na rektorat prof. dr. Boekha, zobowiązał go w sposób przepisany w tej mierze i doręczył mu oznaki rektorskie.

— Donoszą tu z Warszawy, że liczba dostojnych osób, która się tamże zbiera na powitanie cesarza rosyjskiego, zwiększa się codziennie. Obecnie znajdują się tam już arcyksiążę austriacki Albrecht, wielki książę sasko-weimarski, książę Oranii, książę August wirtemberski i kilku książąt pomniejszych państw niemieckich. Wiadomość, że cesarz austriacki zjedzie do Mysłowic na powitanie cesarza Aleksandra, wielkie tu zrobiła wrażenie. Dzienniki tutejsze, które ją podają mówią z widoczną niechęcią o zamiarze cesarza rakuskiego zbliżenia się do Rosyi i wynurzają zadziwienie, że książę Rejent pruski przy spotkaniu się dwóch cesarzów nie będzie obecnym.

— Posłowie pruscy, którzy tu przez pewien czas przebywali za urlopem, powrócili już na stanowiska swoje. W tej chwili bawi tu jeszcze tylko hr. Brassir

de St. Simon, który także za kilka dni wyjedzie do Turynu.

— Władza policyjna berlińska, która przez pewien czas widoczną odznaczała się względnością, rozwijała w ostatnich dniach wielką czynność. Zamknęła biuro hipoteczne p. Vilain, odbyła rewizyę w mieszkaniu agenta teatralnego p. Rödera, i zagroziła więzieniem redaktorowi tutejszej Volks-Zeitung jeżeli nie wymieni korespondenta piszącego z Berlina do dziennika niemieckiego Herrmann wychodzącego w Londynie. Zagrożenie to, nieuzasadnione prawnie przykre tu zrobiło wrażenie.

— Znany malarz przedmiotów historycznych Edward Bendemann, który przez lat kilkanaście był profesorem przy akademii sztuk pięknych w Dreźnie, obejmuje dyrekcją akademii sztuk pięknych w Dusseldorfie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Wiadomości Polskie podają list datowany z Litwy z miesiąca września, w którym skreślony, bez obwijania w bawełnę, przebieg sprawy włościańskiej w różnych tamtejszych komitetach szlacheckich. Powtarzamy cały niemal list, bo jeśli nie bardzo pochylny dla litewskiej szlachty, to natomiast bardzo ciekawy i naucający:

„Rok z górą upłynął był od cesarskiej koronacji, kiedy jenerał-gubernatorowi w Wilnie przysłano z Petersburga „sekretnie oznajmienie” że rząd przyjmować będzie adresa szlachty w celu uwolnienia włościan. Był to początek sprawy włościańskiej na Litwie. Do stolic gubernialnych zjechali marszałkowie powiatowi razem z przybranymi obywatelami, i wówczas to po raz pierwszy, w sposób urzędowy, zaczęła szlachta radzić o swym stosunku z poddanymi. A choć tym razem cel zjazdu jeszcze był mało ważny, bo rząd niewątpliwie wskazywał jakiej chce petycyi, to przecież z dyskusyi które się wytoczyły, z zaciętości z którą przeciwnicy bronili swych opinii, a nadto, dodać trzeba, z niesforności i nieporządku obrad, wnieść było można, że sprawa pod sąd szlachty oddana nie prędko doczeka się pomyślnego końca. Cóżkolwiek bądź, adresa wyprawiono, tém bardziej że ich odmówić nie było podobna, a rząd nadesłał w zamian upoważnienie do zebrania się komitetów. Między zjazdami adresowemi a wyborem deputowanych do komitetu upłynęło w każdej gubernii kilka miesięcy, w ciągu których rozeszły się wszędzie pewne pojęcia o sprawie włościańskiej, tak że można było spodziewać się, iż szlachta z jakimś ładem i zrozumieniem rzeczy przystąpi do elekcyi. W istocie, każdy komitet liczył czterech, pięciu a nawet więcej członków, którzy mieli ustalone zdania i ci między sobą toczyli walkę; za to reszta, nie wiedząc właściwie do jakiej należy opinii, przerzucała się na jedną lub na drugą stronę. Było tu pole do okazania parlamentarnych zdolności: tylko że na naszych sejmikach mniej znaczą argumenta, bo ich nie przyjmują, mniej wymowa, bo zakrzyczą; po dawnemu, wszystkiem jest pewna serdeczna filuterya i wpływ osobistych stosunków.

„W samym początku r. 1858, otwarty został, jeden z najpierwszych, komitet petersburski: należało do niego wielu dygnitarzy i wielkich panów rosyjskich. Ze zwykłym u Moskali taktem politycznym, nikt tam wyraźnie nie sprzeciwiał się woli carskiej; ale widoczną była dążność omijania ukazu i takiego rzeczy nastawienia, aby właściciele, dopuszczając jak najmniej odmian, coś jeszcze przy nich, gdyby się dało, zyskali. Za przykładem komitetu petersburskiego, szlachta rosyjska przyjęła podobne hasło: nie straszyć opozycją ale trzymać się biernie, zwlekać, utrudniać i w końcu znudzić cesarza. Mniemali oni, że gdyby nie szlachta polska, nigdyby rząd nie powazył się podnieść tej sprawy: „wot jakoju sztuku Palaki nam sigrali!” Należało więc przedewszystkiem szlachtę polską zatrzymać, bo jej opór, jak przewidywano, zrobi na cesarzu wrażenie. Tym końcem, z Petersburga i z Moskwy odbierali nasi upomnienia, aby się nie spieszyć, nie wyprzedzać, ale oglądając się jedni na drugich, wspólnego bronić interesu.

„Odezwy te, trzeba przyznać, wpłynęły na obrady

komitetów. Niejeden marszałek rad był przed szlachtą pochwalić się ze swych stosunków z dygnitarzami moskiewskimi; niemi popierał swe zdanie u kolegów; niemi bronił się w razie potrzeby, przed gubernatorem. Nie broniąc ani zatrzymując poddaństwa, większość członków chciała u nas w ten sposób swych włościan wyzwolić, aby siebie zarazem od wszelkiego względem nich uwolnić obowiązku. W dzisiejszym stosunku patryarchalnym, pan obowiązany jest opiekować się włościaninem, bronić go w obec prawa, żywić w czasie głodu; otóż te wszystkie ciężary musiałyby ustać, odkądby chłop wolny i za pełnoletniego uznany, wchodził z swym panem w umowę. Popierali przeto zasadę dobrowolnej umowy w przewidzeniu, że chłop, bez gruntu i bez chaty, pomimo swojej wolności, przystanie, rad nie rad, na wszystkie dawne warunki. Zapobiegając tej nieludzkiej spekulacji, mniejszość członków, zazwyczaj młodszą wiekiem, domagała się dla chłopów wolności razem z własnością, i w tym kierunku szli nawet dalej niż rząd zastrzegając, bo chcieli odstąpienia włościanom i zagrody i ornych gruntów.

„Gdyby też stenografia przechowała nam była owe deliberacje komitetów litewskich! Pełz tam z obojczy strony wysypano dowcipu, zapału, sztuki oratorskiej i nieprzepranych argumentów! Przedstawiali jedni, i słusznie: „że chwila dzisiejsza jest stanowczą i że szlachta powinna z niej korzystać, aby coś zrobić własnymi siłami; że wprawdzie w epoce przejścia dadzą się dla wszystkich przewidzieć straty, ale się wrócić niechybnie: bo w każdym kraju załatwienie sprawy włościańskiej i wartość ziemi i dochód z niej powiększa; że jakkolwiek ważne są względy osobiste i finansowe, wyższą jest nad nie sprawa obecna; że dosyć już dla nas nieszczęścia, iż pod obcym dopiero rządem lud nasz przychodzi do wolności; że jeśli mu odmawiać będziemy, bez czego żyć nie może, i siebie i kraj zgubimy; że byłoby zbrodnią nieprzebaczoną omieszkać porę, w której można pogodzić zwaśnione dotąd interesa dwóch klas narodu. Ale na to, chociaż nie zawsze obie strony wysłuchiwały się wzajemnie, przeciwnicy odpowiadali: że każdemu wolno rozrządzać swoją własnością; że to wiadoma rzecz, iż ludzie z cudzego są hojni, a najhojniejsi ci, co nic nie mają; że panowie filantropi, co tak gorliwie ujmują się za chłopem, powinni mieć i dla szlachty trochę współczucia, bo szlachta zbankrutuje i pójdzie w chłopów; że szlachta nie lud, stanowi siłę naszego narodu; więc nie osłabiać, nie odzierać, ale krzepić i podtrzymywać tę klasę nakazuje rozsądny patriotyzm; że członkowie komitetu reprezentują szlachtę i obowiązani są honorem bronić jej interesów; że rząd i bez tego ujmie się za poddanymi; że wszystko co się tu mówi i pisze, na nic się nie przyda, bo cesarz ma oddawna plan przygotowany i wedle niego postąpi; że zatem strzedz się należy wszelkiej z naszej strony koncesyi, bo każda przyjmą skwapliwie i jeszcze do nowych przysuszą. I po takich argumentach większość utwierdzała się w mniemaniu, że najlepiej nie kończyć, nie decydować, ale szerokiemi słowami zapełniwszy punkt po punkcie, wykręcić się z kancelarską formą, resztę zdać na deputatów co pojedą do Petersburga!!

„Były więc niektóre projekta tak pisane, że przy najlepszej chęci nielatwo je zrozumieć. Redagowali je sekretarze: panowie deputowani skończywszy sesyą, korzystali z miłego wczasu i zjazdu sąsiedztwa, aby się rozerwać i po mozolnej dyskusji wypocząć. W ogólności trzeba o nich powiedzieć: jedynym braku było dobrej woli, drugim doświadczenia. Aby z naszą szlachtą traktować, aby myśl jakąś między niemi przeprowadzić, trzeba wielkiego nad sobą panowania, wielkiej miary i trafności. Zdarzało się nieraz, że drażliwość niewczesna, zbyt wysokie wymagania, albo szumna deklamacja psuły nawet to, co się już poprzednio udało na przeciwnikach utrzymać.

„Grodzieński, wileński i kowieński komitety, najwcześniejsze ze wszystkich ukończywszy swe prace, wybrały po dwóch deputowanych na wspólny zjazd do Wilna. W grodzieńskim przyjęto zasadę dobrowolnej umowy i częściowego uwolnienia włościan; we wileńskim, obwarowano się przeciw reformie zbyt wysoką ceną nagród, których od dzierżawy gruntu niedozwolono odłączyć, i uciążliwą organizacją gminy; w kowieńskim zgodzono się na oczynszowanie, żaręczając, że w ciągu pewnego terminu chłopci będą w możności wykupić swe zagrody. Te trzy tak do siebie niepodobne projekta należało we Wilnie połączyć w jedno. Lecz zaraz po zjechaniu się członków, nominacja prezesa wniosła kość niezgody. Pod złą gwiazdą zaczęła dyskusya, wśród swarów i gniewów trwała kilka miesięcy, aż zmęczeni bojem, ustąpili obrońcy dobrowolnej umowy i nieszczęśliwiej niż się spodziewano, stanął projekt oczynszowania i stopniowego uwalniania włościan.

„Najporządniej obradował i najtrafniejsze uchwałił projekta komitet mohilewski. Można powinszować tej gubernii niezwyklego u nas szczęścia, że jej marszałkiem jest człowiek, który z wysoką pozycyą, zdolnościami i energią łączy poważne zrozumienie swego obowiązku. Trzeba też oddać sprawiedliwość obywatelom, że umieli korzystać z bystrości i rozumu naczelnika; sesye odbywały się porządnie, wnioski robiono trafne, i chociaż prezes nie zupełnie przychylił się do zdania większości, uchwalono projekt gruntownie obmyślany. Komitet żądał, aby chłopci od poddaństwa uwolnieni, mogli wykupić nietylko zagrody, ale wszystkie grunta przez siebie dotąd posiadane, i w tym celu zaniesiono prośbę do rządu, aby finansową operacyą przyszedł w pomoc interesowanym.

„Mniej szczęśliwie wypadły narady mińskiego komitetu. Marszałek guberski, choć słaby i lękliwy, dość jednak przyjaznym okazywał się reformie; i to właśnie skłoniło jednego z powiatowych marszałków, który wieczną z guberskim prowadził wojnę, iż wpływem swym i głosem przeszkadzał usilnie pożądanemu rezultatowi. Większość była zacięta, mniejszość bez naczelnika i zbyt do frazesów pochopna. Zdecydowano uwolnić chłopów w ciągu lat dziesięciu, za wysoko szacując zagrody a czynsz za grunta zostawiając dobrowolnej umowie.

„Najsmutniejszy jednak widok przedstawiła gubernia witebska. Tamtejsze obrady publiczne, zjazdy, elekcyje: żywy to obraz XVIII wieku, przeniesiony w nasze czasy. Nie wiem, czy słyszeliście, że obywatele witebscy, do których Inflantczyków potrzeba doliczyć, dzielą się od dość dawna na dwie, całkiem odrębne partye. Jedni, między którymi nierzadko usłyszysz imię znajome w historii, ludzie wysokiego światła, lecz dziś niebardzo majetni; drudzy nierównie liczniejsi, ale wcale niewykształceni, szlachta drobna, najgorzej między Polakami po polsku mówiąca, gesto w powiatach witebskim, połockim, a szczególniej w lepelskim i newelskim osiadła. Te dwie partye poróżnił z sobą usunięty świeżo marszałek, pan J. Przyszedł on u drobnej szlachty do popularności bez granic, spraszając na śniadania i obiady, goszcząc i bawiąc, ciągnąc za sobą po kilkuset przyjaciół, lub rozdając im bilety na teatr i koncert, ilekroć jakaś grupa wędrowna lub wirtuoz zbłąkany, zjawili się w murach Witebska. Dzięki takiemu hufcu politycznych przyjaciół, których głosy, gałki, a nawet pięście miał na swe rozkazy, mógł pan marszałek długo kogo chciał na elekcyjne wybierać urzędy, mógł trząść do woli gubernią, i był nawet dosyć silnym, aby gubernatora, rodem Moskala, z Witebska, wysadzić. Ale rządząc tak despotycznie, musiał narazić się światlejszemu obywatelstwu, którego zdania odrzucał i wpływy tamował. Skoro nadeszła sprawa włościańska, marszałek, aby swą powagę u drobnej szlachty tém pewniej utrwalić, umyślił nie dopuścić żadnej stanowczej odmiany; nie mógł jednak przeszkodzić, aby partya przeciwna nie była w komitecie reprezentowaną. Przyjechali tymczasem deputaci inflantscy i ci trzeci utworzyli obóz. Blisko pół roku trwały narady, bez żadnego poważniejszego rezultatu; marszałek w zaciętości nieublagany, nie dozwalał wotowania nad żadną przeciwną partyi propozycyą. Spisano projekt, który właściwie obostrzył istniejące stosunki; ale nie ma obawy, aby go czytano; każdy paragraf obciążony jest protestacyami i rozpisami członków. Powiaty inflantkie odłączając się od komitetu witebskiego, ułożyły projekt osobny, zastosowany do miejscowych odwiecznych zwyczajów.

„Z takiemi to uchwałami deputowani nasi pojedali do Petersburga. Opowiem w przyszłym liście, jak tam znowu, pod wpływem rosyjskich komitetów, rozwinęła się kwestya włościańska; tu tylko jedną chciałbym dodać uwagę. Z wyjątkiem witebskiej, uchwały polskich komitetów daleko za sobą zostawiły rosyjskie, ale nie uczyniły zadość wymaganiom rządowym, a co ważniejsza, nie odpowiedziały potrzebom naszej sprawy i koniecznym na przyszłość względom. Jakkolwiek będzie decyzya rządowa, nie mała by to było wygraną, gdyby lud nasz wierzył, że panowie dobrze chcieli. Lecz czy takie dzisiaj jest naszych włościan mniemanie? Nie sądzę! Nie sądzę także, aby deputowanym naszym dozwolono w Petersburgu bronić uchwał komitetowych: przyjadą, wysłuchają, uklonią się i powrócą; wróciwszy opowiedzą co słyszeli i bez wątpienia łatwiej niż dotąd swoich przekonają. Smutno to, że sprawa taki obrót wzięła, lecz może i lepiej, że już dłużej nie będziemy radzili!..“

GALICJA.

Lwów, 15 października. Dnia 12 b. m. odbyło się w mieście naszym coroczne posiedzenie publiczne zakładu naukowego imienia Ossolińskich. Zagaił je jak zwykle zastępca kuratora, hr. Maurycy Dziedu-

czycki. W przemowie swój wynurzył niezgadnie i wdzięczność zakładu dla hrabi Agenowicza łuchowskiego, byłego namiestnika Galicyi i głównego opiekuna i protektora instytutu. Pochwalił sposobności wyliczył z dziejów ubiegłych szereg komitetych ziomek, co podobnie potęgą swych zdolności, nauki i zasług po za granicami ojczyzny dobili się rozgłosu, wpływu i znaczenia. W dalszym toku poświęcił chlubne wspomnienia śmiertne zmarłemu przedwcześnie urzędnikowi zakładu Felicyanowi Łobeskiemu, i przystąpił do czytania rocznego sprawozdania o stanie instytutu. Po kuratorze zabrał głos zastępca dyrektora p. August Bielowski, i po kilku wstępnych odczytał uczoną pracę pod napisem „wot świętego Brunona“. Następnie zastępca p. Ksawery Godebski wygłosił dłuższą mianowaną zastępcą skrypcera p. Dominikowski szkic historyczny o hetmanie Karolu Chłopcu.

— Dziennik Powszechny utyskuje na jakieś sprowadza dla gospodarstwa rolniczego teraz w Galicyi obyczaj czyli raczej trzeba wypuszczania majątków ziemskich w dzierżawę. Wyciągając na ziemi co się tylko na razie da wyciągnąć, bez żadnego względu na przyszłość, doprowadzają oni i ziemię i całe gospodarstwo do stanu zupełnego wyniszczenia.

— Świeżo zapadł wyrok najwyższej instancji który od lat 10 tocząca się ciekawą sprawę ożenie rozstrzygnął. Pani Kunegunda Brzeska umierając w r. 1849 zapisała 1000 zlr. dla młodzieńca poświęcającego się uprawie języka i literatury polskiej. Testatorka widząc język polski bez opieki, niejako w stanie sieroctwa zostający, na rzecz literatury i języka ojczystego poświęciła czele pomiędzy darami dla sierót. Testament miał jednak wyraźnie wyzrec, komu służyć prawo naznaczenia owego młodzieńca. Rodzina tej sędziła, że do niej wybór należy; urząd dla siebie to prawo windykował i wytoczył proces. Sprawa wlokła się przez lat dziesięć wreszcie teraz ostateczny zapadł wyrok odsądził od prawa rozrządania legatem. Urząd skaralny, który stał się wykonawcą woli nie chce podobno drogą konkursu dojść do wyznaczenia owego młodzieńca, mającego otrzymać 1000

FRANCYA.

Paryż, 17 października. Zaczyna się znowu względem sprawy włoskiej toż samo kołysanie dwoma sprzecznymi ostatecznościami, któreśmy przez tak długi czas przed wybuchem włoskiej; przedwczoraj dzienniki paryskie napisały o niezwłocznym podpisaniu pokoju i o zwołaniu kongresu, głosząc że wszystkie trudności usunąć da załatwienie, dzisiaj zaś znowu wszystkie dawne powstają się wątpliwości. Jest to niewdzięczniemią rzecz gonić za owemi fluktuacyami publicznymi, ale niezbędną dla codziennego zdawcy, który nietylko wypadki kreślić musi, lecz baczną mieć uwagę na zmiany mniemania i szkodliwego, zwłaszcza że w naszych czasach niebezpiecznej, najmniej prawdopodobne prawdziwymi są zwroty, a niepewność, dwuznaczność, chwieianie się charakterów bieżącej polityki państw europejskich. Otóż dzisiejsze wiadomości spychają znowu pod kongresu w głąb widokregu, twierdząc, że daleka do niego droga, wprzódy bowiem mogłoby się zgodzić się między sobą na zasady, będą podstawą układów, a przedewszystkiem zrozumieć się, w jakiej mierze preliminarja z francja z jednej, a życzenia ludów włoskich z drugiej strony uwzględnione być mają. Wszyscy już teraz podzielają to przekonanie, że bez kongresu sprawa włoska załatwić się nie da i że kongresu wspaniałym Anglii jest nietylko bezskuteczny i niemożliwym; tymczasem Anglia niewątpliwiekiego dołoży starania, aby kongres przyjął niepodległość państw włoskich, a Observer w nim swoim numerze utrzymuje nawet, że gabinet wiedeński wcale jeszcze zezwolenia swego na kongres nie dał i że nie będzie miał w nim udziału, jeźli przed życzenia ludu włoskiego nie zostaną zadowolone. Inna również ważna kwestya jest tymczasem jeszcze nierozstrzygnięta, tycząca się składu; niektóre mocarstwa są tego zdania, że owego kongresu należeć muszą wszystkie państwa, które traktat wiedeński podpisały, tymczasem chcąc liczbę członków ograniczyć, mianowicie ochnąc Portugalią i Szwecyą, które w żadnym związku ze sprawą włoską nie stoją. W każdym razie zdaje się że Piemont, Państwo Kościelne i pania przyjęte zostaną do kongresu, który prawnie z 9 członków ma się składać. Jeden z

dentów Indépendance Belge ponawia znowu biennikach była mowa, twierdzi bowiem że układy włoskie bynajmniej się nie ograniczają na sprawie restauracji wygnanych książąt, zwłaszcza że Sardynia wyrzekła się unii, za co Austria została się spowodować księcia modeneńskiego do rezygnacji. Modenę dostać ma książę parmeński, w zamian odda Sardynii część swego księstwa, mianowicie ważną fortecę Placencją. Książęta Toskanii, wróciwszy za przyzwoleniem Piemontu, mają poddany swoim nadać arcyliberalną konstytucję, a Francja uzyska wynagrodzenie kosztów wojny. Formułka ta dyplomatyczna już dawniej była, jest ona zapewne piątym votum jednego stronnictwa żywością w sobie niema zgoła żadną. Przyjacieli Dabormida, ministra sardyńskiego, do Paryża jak słycać, w związku ze sprawą długu lombardy i trudnościami, które Austria wszczyna z tego powodu, jako też z położeniem Włoch środkowych, ma nakłonić podobno cesarza Napoleona do olenia na rejęncją księcia Carignan, która z kadencją staje się niezbędniejszą; rządy tymczasem w księstwach mają do zwalczania z nadzwyczajnymi trudnościami aby porządek i spokojność utrzymać, zwłaszcza, że udało się stronnikom dawnego porządku, dzięki przewłokom i nienormalności rządu, zwerbować pewną liczbę zwolenników i w szkodliwy rozszerzać. Najbardziej czuć się to w Parmie, gdzie rząd tymczasowy musiał z znanych agitatorów reakcyjnych wywalić z miast aby ich uchronić przed gniewem ludu i prócz rozbroić tych mieszkańców, którzy do gwardii dowódzkiej nie należą. Sądzą tu powszechnie, że jeżeli księcia Napoleona do Anglii jest w związku z prawą włoską i wyprawą do Chin, ponieważ oboje, że królowa Wiktoria także przypadkiem będzie z wiewdzić okręt Great Eastern. — Admiralen Lagravière, który przybył do Brestu odepowiedział udania się na morze śródziemne, gdzie jego eskadra ma mieć udział w wielkiej manewrowi przeciw Marokowi. — Dziennik L'Africain ogłasza, że wyznaczono 10 milionów fr. na oszacowanie i uzbrojenie brzegów Algierji. — Monitor francuski opisuje rozbiście szalupy kanonierskiej la Reine. — Według wiadomości z Kochinchiny z 27 lipca zaczęto budować w Saigunie kościół katolicki, a mnóstwo Chrześcijan z Kambodży osiedla się w tym mieście. Ujście rzeki Saigun, opatrzone przez wielką latarnię morską, zamienione zostanie w wielki i wyborny port. — Wyjdzie w tych dniach ósmy tom Pamiętników księcia Eugeniusza d'Orléans.

ANGLIA.

W Londynie, 17 października. Królowa ma dzisiaj pojechać do Londynu. — Według wiadomości z Nowego Jorku z 4go b. m. generał Walker przedsięwziął nową wyprawę na Nikaragwę. Program liberalny nowego ministerstwa Costa-Rica, wzbudził wielki zaufanie w ową rzeczypolitę. — Sławny budowniczy okrętów William Patterson z Bristolu, który zbudował okręty Great Western, Great Britain i inne doskonałe parowce przejechał, wezwany został przez dyrektorów okrętu Great Eastern do Holyhead, aby zdał zdanie swoje o tym okręcie i jeżeli potrzeba rady udzielił. Pan Patterson przychylił się niezwłocznie do tego werdyktu.

WŁOCHY.

W konferencje w Zurych doprowadziły nareszcie do skutku; Monitor francuski z 18 października ogłasza bowiem, iż 17 b. m. pokój pomiędzy Austrią a Francją przez pełnomocników austriackiego i francuskiego podpisany został. Zaręczają także, iż dekretem króla Leopolda w sprawie długu lombardzkiego nie będzie i że 19 b. m. drugi dokument pokoju podpisany zostanie. — Według dziennika Nord z 17 października miały 16 b. m. posłuchanie u cesarza francuskiego. Deputowani osłonili się wprawdzie zasłoną tajemniczości, lecz twarze Parmeńczyków (Torrighiani, Cantelli i Anguissola) jaśniały podobnie radością, z czego wnosić trzeba, iż życzenie połączenia się z Sardynią, spełnione zostanie. Wobec ich trwało tylko kwadrans. Toskańscy deputowani (Peruzzi i Mateucci) wynieśli z Saint-Cloud przekonanie, iż cesarz chciałby wprawdzie wypełnić zobowiązania podjęte w Villafranca, lecz życzy sobie zachować sympatyje Włochów. Obca interwencja nie nastąpi, a tak Toskańscy mają nadzieję, iż ich życzenia najdroższe ich życzenie. Rozmowa deputowanego toskańskiego z cesarzem trwała przeszło pół godziny.

W Turynie, 13 października. Carutti mianowany zastępcą sekretarzem jeneralnym w ministerstwie spraw zagranicznych. Eskadra sardyńska, płynąca do Tu-

nis, odebrała w drodze rozkaz powrócenia do domu. W Alessandrii zabił się pułkownik Baudry, intendent francuskiego urzędu prowiantowego. W Parmie śledztwo prowadzone jest gorliwie; aresztowano już przeszło 80 osób. Zaprowadzono sardyńskie prawo komunalne. W Modenie ruchoma gwardya narodowa zajęła warownią Brescello.

AMERYKA.

† Washington, 27 września. Z nowin politycznych na półkuli naszym, zawsze mniej mamy co donieść niż malutka Europa! Rewolucje w Ameryce południowej, przez Hiszpanów osadzonej, są tak gęste jak grzyby w lesie. W Wenezuela, w Ciudad Bolivar, konsulowie rezydujący, zawezwali floty francuskiej i angielskiej, aby nadeszły i obroniły miejscowych mieszkańców od rabunku, napaści, licznych partyi, najeźdźców niemających innego celu jak mord, pożogę, zemstę osobistą, fanatyzm obudzony, lub przeszłe zdrożności. W środku kraju w wielu okolicach ludność zupełnie wytopiono. Ach co za kraj mój Boże! tyle fanatyzmu i głupoty rozpasano się pod tak pięknym niebem, wśród tak krasnej, wdzięcznej przyrody. Jeśli tak potrwa czas jakiś, to kiedy dziś idzie piękna bita droga, przez naszego ziomka inżyniera Lutowskiego wykonana, porosną dzikie kaktusy a świątynie i haciendy pyszne zamieszkają puszczy krokodyle i grzechotniki. W Laguyara rządowe władze schwytały dwa holenderskie okręty z bronią i rysztunkami dla stronników łupieży i nieładu. Ten udział ludzi cywilizowanych w dziele barbarzyństwa, nawet chciwość kupiecka nie łatwo wytłumaczy.

Z Buenos Ayres wiadomości nadeszły z dnia 16 sierpnia donoszą, że Urquiza różnych się dopuszcza nadużyć. Minister amerykański, p. Jancey zrazu usiłował pogodzić zwaśnionych i zapewnić pokój tak dla Buenos Ayres jak dla Urugay, ale musiał poniechać próżnej pracy. Cztery parostatki Urquiza jednakże odstąpiły od Buenos Ayres na widok tylko dwóch statków rządowych, i udały się do Colonia. Stronnicy Urquiza chcący mu pomóc i odwrócić gdzieindziej uwagę stronnictwa rządowego, wywołali rokosz w publicznym więzieniu, który jednak prędko został uśmierzony przez energiczne środki rządu przeciw głównym przewódcom.

W Meksyku, kwestya kto rządzi, lub kto rządzić będzie, czy Miramon z duchowną partyą, czy Juarez z liberalną, trudno jest powiedzieć; boje toczą się z równą opieszałością i oszczędzeniem nieochotczego żołnierstwa. Miramon rozkazuje w mieście stołecznym Meksyku, Juarez w Vera Cruz, trzymać wrota przychodów meksykańskich. Rząd w Washingtonie sprzyja Juarezowi, ale Miramona wspierają z różnych narodowości pewnych idei zwolennicy.

Podczas gdy Anglicy zdają się zapewniać swe posiadłości w Ameryce centralnej, granice dalsze od strony Honduras ustalać, i dalej rozszerzać swój wpływ do pięknej a bogatej Guatimali, Amerykanie pod przewodnictwem generała Harney d. 22 sierpnia zajęli wysepkę San Juan, czyli Bellevue leżącą w Golfie Fuco między wyspą Vancouver i stanem Oregonem. Zajęcie to stało się z przyczyny nader krotofilnej, acz poczyna być traktowane nader poważnie. Pan Cook, angielski squire, miał liczną trzodę świń, między niemi był niepospolitej tuszy wieprz, faworyt p. Cook. Janke zaś i Smith w sąsiedztwie miał ogród starannie uprawiany. Smith znudzony szkodami świń Cooka, zastrzelił wieprza, ale po zabiciu, spostrzegł nieprawność swój zemsty, bo płót był nie dosyć dobry ani wysoki wedle reguły; ofiarował tedy wartość wieprza wrócić p. Cook. Ztąd kłótnia, i inderira. Pan Cook zapozwał Smitha, a że ani sądziego ani sądu na wyspie San Juan nie ma, więc statek parowy angielski przybył zabrać pana Smith przed sąd, na co stojący w pobliżu amerykański parowiec nie chciał pozwolić; zaapelowano do pana generała Harney, który wręcz kazał zająć wyspę załogę amerykańską, sądząc że tym położony koniec długo wiszącemu sporowi o tę zostawioną w wątpliwą posiadłości od czasu ostatniego 1849 r. traktatu z Anglią. Wyspa San Juan, albo Bellevue, długa mil kilkanaście, gdzie indziej tylko 7 szeroka, niema podobno wody, ale przewyborne porty, i stanowi niejako klucz do angielskiej prowincji Columbi, bogatej w złote piaski nowo odkryte, i do zatoki Georgijskiej. Zdaje się, że sprawę tę całą powierzono głównie komenderującemu generałowi W. Scott, który przed tygodniem nagle stąd na miejsce został posłany, z nieokreślonym prawem.

Wewnętrznie coraz wyraźniej partye odkreślając, coraz żywiej rozprawują o przyszłej nominacji kandydatów na przyszłego prezydenta. Sprawa ta wszystkie zaprzęta umysły, chociaż dopiero zaledwie za rok nastąpić może wybór, ale tymczasem spór o osoby kandydatów rodzi niespokojność dochodzącą do najwyższego szczebla, bo wszystko co jest bliżej

interesowane, ogląda się z niepewnością na wyniki konwencji w Charleston, zbierającej się przyszłego kwietnia. Black republicans, nie czarni republikanie, ale przyjaciele czarnych, abolicjonści i preesolery, chcieliby mieć p. Seward i Nowoyorskiego. Demokraci czyli partya obecnie rząd i administracją stanowiąca, dziś najsilniejsza jako pojedyncze stronnictwo, ma przeszło tuzin kandydatów; wice-prezydent terażniejszy, p. Douglas, senator z Oregonu Lake itd. dzielią się w sobie na dwa wielkie odłamy stronników Douglasa i Bukanana, obecnego prezydenta, który chociaż nie jest sam kandydatem, wpływem swoim kogo ma wesprzeć, sam jeszcze nie jest w stanie powiedzieć. Nativs, najmniej liczni, Moderanty, których zawsze wszędzie znaleźć można, mogą przez zręczny targ przerzucić wagę i szatę na stronę albo partyi, albo odłamku, lub przynajmniej tak sparyalizować wota bezpośrednio mas przy wyborze prezydenckich delegatów czyli oborców i tanim sposobem przenieść wybory prezydenta do kongresu, w którym większość będąc opozycją, niezawodnie powoła do prezydenckiego krzesła, człeka zupełnie innego stronnictwa. Ten labirynt polityczny każdemu tu jasny, nie bardzo łatwo może być zrozumiany, tam mianowicie, kędy elekcyje są zupełnie nieznaną praktyką, albo tylko środkiem dla ułatwienia ambarasu w wybraniu najdogodniejszego instrumentu. Cokolwiek nastąpi z tych zabiegów politycznych, tymczasem gazety jeżą się wywołaniami, żaskarżeniami z jednej strony surowością przetrząsanych wad, błędów, nawet młodzieńczych usterków każdego przeciwnika, z drugiej strony pochwałami i wywodami zasług i czynów swoich faworytów. Oba widzenia nie dzieją się gołym okiem ale przez pryzmata i szkła najdogodniejsze dla imaginacji i stosowne do pożądlivosti.

Schodząc z tego pola, widzimy inny obraz więcej łagodny gdzie oddycha się w rozleglejszych przestworzach. Indystria robi codziennie nowe odkrycia, i wszyscy bez zawiści je witają. W Chatam Comty w północnej Karolinie, z rudy żelaznej w stanie niekorzystnym dla rudni, poczęto dobywać olej, i z jednego tona rudy otrzymano 50 galonów wyborowego oleju do mechanicznych użyć.

W ostatnim nrze Dziennika Poznańskiego, który nas doszedł, wyczytujemy o pracach i trudnościach podjętych i do zwyciężenia w żegludze na Dnieprze jego porohów, a razem widzimy dane rozmiary łodzi używanych do żeglugi. Za cóż, pytamy siebie, nie zaprowadzić łodzi jakich tu używają, co ledwo mają 4 stopy wody, a czasem 3, do ciągłej żeglugi. Zaczóż nie moglibyśmy przekonać o ważności i korzyściach wynalazku pana Cathcart, któryśmy mieli w naszych rękach, i któryśmy próżno ofiarowali. Zaiscie nie mieliśmy własnych sił do wykonania, a okoliczności nie pozwalają na oko pokazać jak to za pomocą pary, co ledwo spożywa w dwóch dniach, i przestrzeni 50 mil niemieckich, 3 tony węgla albo 6 sążni drzewa, nie szkodzić wcale brzegom, ani ich podmywać ani obrywać, często sznur łodzi na milę długi idzie za jednym tanim parochodem Cathcarta po rzekach i kanałach od 3—4 stóp głębokich a zaledwo 20—25 stóp szerokie służące mających.

Doszła zapewne Poznania głośna sława mogiły, czyli mówiąc właściwiej choć z litewską kurhanów w Chiriqui, prowincji leżącej na przesmyku Panama, pod zarządem Costa Rica. Kurhany te wygasłych dawno pokoleń Inkasowych, zapewne już odwieczne były za Korteza i Pizara czasów; w nich z dawien dawna znajdowano od czasu do czasu dosyć kunsztownie wyrabiane ze złota posążki, figurki nietoperzów, ryb, ptaków, węzów itp. zapewne amulety, albo godła religijne czci nieznanym wytopionych przodków Chiriqui, mieszkańców Archipelagu i brzegów rzeki tego imienia.

Lat kilka temu, dwie kompanie, jedna z Baltimore, druga z New-Yorku zyskawszy nadania wielu tysięcy akrów ziemi, poczęły podawać zachwycające wieści o ukrytych w grobach skarbach. Tu i owdzie w amerykańskich miastach, wystawione w sklepach te z surowego złota wyrobione dziwne sztuki, zrodziły pożądaną gorączkę emigracji, i okręt za okrętem wyładowywał na niezdrowe Panamy brzegi tysiące przedsiębiorczych lub gotowych na wszelkie awantury emigrantów. Skarby nie odpowiadały żądzy i konkurencji, a kopanie głęboko pod gęstą zarosłą ukrytych grobów, wśród rojów owadów i tyśiąca gadów zjadliwych, w zwrotnym klimacie, znacznie zmniejszyły liczbę ochotników i spekulantów, i rychło przekonały o prawdzie. Jakóż dziś złota sława Chiriki nader z lustra spadła, a smutnych zawodów ofiar wielu doliczyć się trudno.

Batalia, albo raczej odparcie Anglików pod Taku w zatoce Pichili, przy ujściu rzeki Pei-Ho, dnia 25go czerwca, kędy zginęło 460 marynarzy angielskich, 5 poruczników, 1 midshipman, 1 kapelan, 4 francuskich

marynarzy, 1 oficer francuski, admirał ranny bardzo ciężko, miała być skutkiem podejrzliwości i złej wiary urzędników chińskich w Hong-Kong, ale w istocie była może raczej skutkiem uporu i zarozumiałości angielskiej, która przynajmniej tą razą popełniła błędy wojenne takie, jakich żadna marynarka wojenna na świecie popełnić bezkarnie niebyła powinna. Chciano oskarżać p. Ward, amerykańskiego posła do Chin o przygotowanie tego ataku, że p. Ward nie miał podobnego udziału, najlepiej przekonać się można z pomocy danej rannym i z okoliczności remorkowania statków posiłkowych angielskich w czasie akcji. Może uczucie boleści i żal klęski, którą można było przewidzieć, nie pozwoliły ocenić dobrze przyczyn, tak dalece, że nawet w wybujałej wyobraźni widziano na wałach chińskich Rosyan w mundurach swoich, z ustrzyżonymi krótko włosami z ruska, kierujących działami Chińczyków. Dziwnie doskonały wzrok i dziwniejsze Rosyan do mundurów i krótkich włosów przywiązanie. W naszym gabinecie twierdzą podobno, że atak Chińczyków powinien być przewidziany, gdyż angielski i francuski posłowie do Chin, postanowili nie przyjmować warunków rządu chińskiego, ale zmusić zbrojne przejście ujścia rzeki Pei-Ho i zawitać z okrętami zbrojno przed Pekin, ponieważ warunki zawarte w traktacie w Tien-tsin, były pod różnymi pretextami w odwołkę puszczane, mimo powtarzanych przez pana Elgina i Bruce domagań i przypomnień.

Mormoni, którzy ciągle nowych przysparzają kłopotów rządowi Stanów Zjednoczonych, którzy nie mają żadnych obowiązków względem tych, którzy

nie należą do ich sekty, podali statystykę swojej sekty. Ma ich być 121,000 na świecie, z tych 83,000 mieszka w Utah, a pomiędzy nimi 4617 jest żonaty z 17,500 żonami.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Srem, 19 października. Dzisiaj odbyły się tu wybory deputowanego do izby poselskiej w Berlinie, z przyczyny złożenia mandatu przez pana hrabiego Tytusa Działyńskiego z Kórnik, przy głosowaniu o pożyczkę rządową w sprawie włoskiej. Wybór nieomal zupełnie jednogłośnie, znow padł na hr. Tytusa Działyńskiego z Kórnik. Otrzymał on 288 głosów, kandydaci zaś przeciwni, pan hr. Schwerin, minister spraw wewnętrznych i p. radca ziemiański Funk ze Sremu dostali każdy po jednym głosie.

Dyrektor gazu w Sondershausen, Gustaw Chop, wynalazł nową młockarnią, wycierającą ziarna z kłosów. Młockarnia jest bardzo tania, i może być przez każdego kowala wiejskiego urządzoną. Rysunki z opisaniem maszyny sprzedaje wynalazca po bardzo niskich cenach.

Wiadomości literackie.

W Paryżu ma wyjść niebawem z druku nowy poemat Teofila Lenartowicza pod tytułem: *Raclawice*. Korespondent paryski *Czasu* pisze z tego powodu: „*Bitwa Raclawicka* Lenartowicza będzie zapewne tylko finałem większego poematu. Wiem, że autor spisał wszystkie inne bitwy, i że je opisał wprzód, niż krytycy mężni zarzucili poezji jego niemożność.”

W Paryżu drukuje się *Żywot J. Ur. Niemcewicza*, pióra księcia Adama Czartoryskiego. Tamże ma wyjść zupełne wydanie *Poezyi Stefana Garczyńskiego*, w 1 tomie.

Korespondent paryski *Czasu* donosi, że się w Paryżu drukuje druga część *Nieboskiej Komedji* Zygmunta Krasińskiego. Ma ona wyjść pod tyt.: *Ułamek z niedokończonego poematu* i obejmować pięć rozdziałów. W drugim rozdziale będzie poemat *Sen*, dawniej już drukiem ogłoszony.

W drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozpoczęto druk nieznanych dotąd listów Jana III i jego korespondencyj tyjących się panowania tego króla. Zbiór niezmiernie ważny dla dziejów naszych, opracował znany dacz Antoni Zygmunt Helcel, i czuwa nad jego wydaniem obejmie siedemdziesiąt kilka arkuszy w 4ce w dwie strony i tworzyć będzie tom drugi Rocznika Biblioteki ordynaryjnej Mysłzkowskich.

Z listu pana A. Bronikowskiego, profesora przy gimnazjum w Ostrowie, do *Gazety Codziennej* wygotowanego, dujemy się, że uczony ten filolog ukończył już przesłany półroczny przekład polski wszystkich 9 ksiąg Herodota, bnież że przekład całkowity wszystkich dzieł Platona od w tece jego spoczywa, a do polskiego przekładu *Odyssyjskiej*, którego, jak wiadomo, początek wyszedł już w r. 1853 w Poznaniu, pięciu jeszcze tylko rapsodyj niedokończonych, które najdalej za dwa miesiące mają być wykończone.

Księgarnia Wolfa w Petersburgu ogłasza szereg nowych wydań, które jeszcze w ciągu roku mają się w jej nakładzie ukazać. Wyliczamy z nich: Humboldta *Obrazy Natury*, tłumaczenie Urbańskiego; wydanie ilustrowane *Spiewów Historycznych* Cewicza, z rysunkami Kossaka; *Pamiętniki Załuskiego*, w trzech tomach; Kobierzyńskiego *Panowanie Władysława IV*, w dwóch tomach; Kalinki.

Daniel Iranyi, wychodziec węgierski, i Ludwik Chodźko, francuski pisarz znany ze znakomitych swoich studyj historycznych, wydali w ciągu bieżącego lata, w Paryżu, pod tytułem: *Historia rewolucyj węgierskiej*.

Telegramy ostatnie.

Wrocław, 20 października. Z największą pewnością rozchodzi się tu wiadomość, że cesarz austriacki przybędzie dotąd równocześnie z cesarzem pruskim. Następcą tronu rosyjskiego nie towarzyszy swemu ojcu. Cesarza rosyjskiego oczekują tu w piwo w niedzielę dnia 23 b. m. (P. Z.)

Młodzieniec wyszedłszy z wyższych klas gymnazyalnych, poszukuje miejsca w wzorowym gospodarstwie jako elew. Blizsza wiadomość w ekspedycy *Dziennika*. [1321]

Nauczycielka, Polka, znająca język francuski, niemiecki i muzykę, poszukuje miejsca. Blizszej wiadomości udzieli księgarnia J. K. Żupańskiego. [1314]

W moim składzie Wodna ulica nr. 28 **na pierwszym piętrze** mam wielki zapas *Passy* i *Figur* z drzewa, wyobrażające S. P., na Bożemki i do kościołów, Baldachiny, Drzewce do chorągwi, Zasłony przed N. S., Obrazy do noszenia podczas procesy i Świeczniki na ołtarze. Także oprawiam obrazy i zwierciadła w ramy barokowe i listwy złożone za nader mierną cenę. [1300] **W. Grünastel**, pozłotnik.

Szanownej Publiczności donoszę naj-uniższej, że **restauracja** moją przeniosłem z ulicy Jezuickiej na ulicę Butelską nr. 9. Proszę o łaskawe uwzględnienie. [1322] **X. S. Krzymiński**.

Przybyli do Poznania 20 października.

- BAZAR: Właśc. dóbr Rożański z Padniewa Kosiński z Targowięgórki, Szóldrzyński z Lubasza, prob. Sadowski ze Siedlemina, ob. Drojecki z Wasowa.
- MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr hrabia Mycielski z Chociszewic, kup. Schulz ze Solingen, Kleinau z Magdeburga, Nordon z Berlina, panna Waschetty z Medyolanu, śpiew. Gamboggi z Toskanii.
- BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Prob. Orłowski z Obiezierza, urz. Kleemann ze Strzelic, kupcy Otto z Bremy, Graberg z Barmen Mudra z Berlina, Jacobsohn i Bertram z Gdańska, porucznik Kuhlwein z Leszna, insp. Arędzki z Węgierok, redaktor Boegekamp z Krosna, poczt. Gerlach z Wierzyce, maszynista Weiss z Berlina, prob. Kegel ze Szkaradowa, fabr. Eichstaedt z Zehendorf, ob. Zdembiński z Poznania.
- STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Riedel i ek. Karczewski z Rawicza.
- HOTEL DU NORD: Właściciel dóbr Skarzyński z W. Sokolnik, Biegański z Potulic panna Persoz z Rudek.
- OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr hr. Poninski i dziekan Smiełowski z Wrześni, porucznik Keltsch z Bydgoszczy, ekon. Hoge z Braunsfeldu.
- POD CZARNYM ORŁEM: Książd Szotkiewicz ze Szamotuł i kupiec Goldenring z Wrześni.
- HOTEL PARYSKI: Obywatel Kahl z Mikuszewa.
- HOTEL BERLINSKI: Panna Mogiłowska z Bydgoszczy, kupcy Stanowski z Ostrowa, Freudenheim z Wrocławia, obywatel Feldmanowski z Kościana, cieśla Wilde ze Sremu, ob. Szymanowski z Wrześni.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Proboszcz Becker ze Szczecina, ul. Półwiejska 32 b; kupczyk Stadthagen ze Sierakowa, ul. Wroniecka 21.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 20 października. Żyto: trzymało się dobrze, na paż. 36 1/2 pl. 36 3/4 żąd., paż.-list. 36 1/2 pl. 36 1/2 żąd., list.-gr. 36 1/2 pl. 36 1/2 żąd., gr.-st. 36 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 37 pl. 37 1/4 tal. żąd. za węgł. Okowita: po wyższych cenach, w miejscu bez beczki 19 1/2-20 1/4, z beczką na paż. 20, list. 18 1/2 pl. 18 3/4 żąd., gr. 18 tal. żąd. Berlin, 19 października. Pszenica: obrot lichej, ceny dawniejsze, w miejscu 25 szefel 47-65 tal. podł. gat. Żyto: obrot nieznaczący, ceny prawie się wcale nie zmieniły, w miejscu 2000 funt. 43 3/4-44 1/2, na paż. 42 7/8-43 1/8-1/4, paż.-list. 42 1/2-5 3/8-3/4, pl. 43 żąd., list.-gr. i gr.-st. 42 1/2-3/8-1/2, na wiosenną odstawę 42 1/2-3/4 tal. pl. Jęczmień: wielki 30-35 tal. Owies: nieco wyżej, w miejscu 1200 funt. 20-25, na paż. i paż.-list. 21 1/4-22, list.-gr. 22 1/4, gr.-st. 23 3/8-24 tal. pl. Olej rzepiowy: poszedł w górę, w miejscu za 100 funtów bez beczki 10 3/4 żąd., na paż. 10 3/8-2/3, paż.-list. 10 1/2-3/8 pl. 10 3/4 żąd., list.-gr. 10 3/8-2/3, gr.-st. 10 3/4 pl. 10 3/4 żąd., kw.-maj 11 1/8-1/4 pl. 11 1/4 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu 11 1/2, na paż. 11 1/2, paż.-list. 11 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu 8000% bez beczki 18 1/2, na paż. 17 1/2-18, paż.-list. 16 1/2-2/3 pl. 16 3/4 żąd., list.-gr. 15 1/2-3/4, gr.-st. 15 1/2-1/2 pl. 15 3/4 żąd., kw.-maj 16-1/8-1/8 tal. pl. Wrocław, 19 października. Na targu: Pszenica: biała szefel 65-75,

żółta 58-68. Żyto: 50-54. Jęczmień: 40. Owies: 25-27. Groch: 54-63. Pak zimowy: 78-86, lato: 65-68. Na giełdzie: Żyto: na paż. 38, paż. 36-1/4, list.-gr. i gr.-st. 35 1/2, luty-marz. 36-1/4, kw.-maj 36-1/4 tal. pl. Olej rzepiowy: spadł w cenę, w miejscu, na paż. list. 10 1/2, list.-gr. 10 3/8, gr.-st. 10 3/4, 10 1/3, na wiosenną odstawę 11 tal. żąd. wita: niżej płacono, w miejscu za 60 po 80% Trallesa 11, na paż. 10 3/4, paż. 9 3/4, list.-gr. 9 1/8-1/8-1/2 pl., kw.-maj 9 1/2 tal. żąd.

Szczecin, 19 października. Na targu: Pszenica: węgł. 58-63. 40-43. Jęczmień: 33-35. Owies: 25-27. Groch: 50-56 tal. Siano: centnar sgr. Słoma: kopa 5-6 tal. pl. Na giełdzie: Pszenica: ceny dawniejsze, w miejscu 85 funt. 61-62 1/2 pl., na paż. 63 1/2, paż. 62 1/2 żąd., na wiosenną odstawę 64 1/2. Żyto: na paż. 77 funt. 40 1/4, paż.-list. 40 1/4, gr. 39 3/4 pl. 40 żąd., na wiosenną odstawę 40 3/8-1/2-3/4 tal. pl. i żąd. Jęczmień: w miejscu 35 1/2 tal. Owies: w miejscu 24 tal. rzepiowy: ceny mało się zmieniły, w miejscu centnar 10 1/2 pl. 10 1/2 żąd., na paż. list.-gr. 10 1/4, gr.-st. 10 1/2 żąd., st.-luty 10 1/2, kw.-maj 11, kw.-maj 11 pl. 11 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu z beczką 11 1/2, paż. 11 1/2, paż.-list. 11 1/2, list.-gr. 11 1/2, gr.-st. 11 1/2, kw.-maj 12-1/2, na wiosenną odstawę 16 tal. pl. Bydgoszcz, 19 października. Pszenica: węgł. 48-59. Żyto: Jęczmień: wielki 28-32, mały 25-30. Owies: 15-18. Rzepi i Rzepak: Okowita: 120 kwart po 80% Trallesa 13 tal. Kartofle: szefel 13 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 19 października.				Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 19 października.						
Papiery pruskie.		%	sz. dano. płacono.	Akcje bankowe i kredyt.		%	sz. dano. płacono.			
Pożycz. dobrow.	4 1/2	99 1/4	Polsk. obligi skarb.	4	82	Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	99		
dito rząd.	4 1/2	99	dito Cert. A. 300 zł.	5	92 3/4	Górn.-Szl. Lit. A.	4	76		
dito 1859	5	103 3/8	dito dito B. 200 zł.	—	21 1/2	dito Lit. B.	3 1/2	76		
dito 1856	4 1/2	99	dito Lis. z n. w R. S.	4	84 1/4	dito Lit. D.	4	82 1/4		
dito 1853	4	90	dito Ob. cztk. 500 zł.	4	87 1/2	dito Lit. E.	3 1/2	73		
dito prem. 1855	3 1/2	112 1/4	Pieniądze.				dito Lit. F.	4 1/2	88	
Oblig. długu skarb.	3 1/2	83 1/2	Frydrychsdory	—	113 1/2	Starog.-Poznań.	4	—		
dito Marchii.	3 1/2	79 1/2	Lujdory	—	108 5/8	dito II Em.	4 1/2	91 3/4		
dito dito	3 1/2	—	Złota fant cel.	—	451 1/2	Kurs giełdy w Wrocławiu				
Listy zast. March.	3 1/2	86	Srebra dito	—	29 1/2	Papiery i pieniądze	%	sz. dano. płacono.		
dito Prus. Wsch.	3 1/2	80 1/2	Saskie bil. kas.	—	98	Dukaty	94 1/4	—		
dito Pomor.	3 1/2	85	Niem. bankn.	—	98	Frydrychsdory	—	—		
dito dito	4	93 3/8	dito płat. w Lipsku	—	81 3/4	Luidory	—	108 1/2		
dito W. Ka. Pozn.	4	99 1/4	Austr. bankn.	—	86 1/2	Polskie bil. bank.	—	86 1/4		
dito dito (nowe)	3 1/2	88 1/4	Polskie bil. bank.	—	86 1/2	Disk. bank. od wexli	—	4%		
dito dito (nowe)	3 1/2	86	Akcje kolei żelaznych.				Poznań. List Zast.	4	99 1/4	
dito Szląskie	3 1/2	85	Berlin.-Anhalt.	4	108 1/2	dito nowe	3 1/2	88		
dito gwar. B.	3 1/2	80 1/4	Berlin.-Hamb.	4	103	dito nowe	4	86 7/12		
dito Prus. Zach.	3 1/2	80 1/4	Berl.-Pocz.-Magd.	4	121 1/2	dito Listy Rent.	4	89 3/8		
Listy rent. March.	4	91 1/8	Berl.-Szczecin	4	96 1/2	Szląskie Listy Zast.	3 1/2	85 1/3		
dito Pomor.	4	91	Wrocł.-Freib.	4	85	dito nowe Lit. A.	4	94 1/4		
dito W. Ka. Pozn.	4	89 1/2	dito najnow.	4	—	dito nowe	4	94 1/4		
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	90 5/8	Brzeg-Niskie	4	45 1/2	dito Lit. B.	4	95 3/4		
dito Nadreńskie	4	91 1/2	Końko-Bogumin	4	37 1/4	dito Lit. C.	3 1/2	92 3/4		
dito Saskie	4	91 1/4	dito pierwot.	4 1/2	—	dito Lit. D.	4 1/2	95 1/8		
dito Szląskie	4	91 1/8	dito dito	5	—	Berl.-Szczecin	4 1/2	—		
Papiery zagraniczne.				Dolno-Szl.-March.	4	90	dito II Em.	4	81 3/4	
Austr. metall.	5	58 1/4	Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	dito Lit. C.	4 1/2	96 3/4		
dito Pożycz. narod.	5	63	dito pierwot.	5	—	dito Lit. D.	4 1/2	95 1/8		
dito Oblig. 250 fl.	4	91	Półn.-Fryd.-Wilh.	4	47 1/4	Berl.-Szczecin	4 1/2	—		
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	96 1/2	Górn.-Szl. A i C.	3 1/2	108 1/2	dito II Em.	4	81 3/4		
dito 6 pożycz. Stiegl.	5	105	dito Lit. B.	3 1/2	103	dono-Szl.-March.	4	—		
dito pożycz. angiel.	5	108	Opol.-Tarnowic.	4	33	dito konwen.	4	—		
				Starogr.-Pozn.	3 1/2	79 1/2	dito dito III ser.	4	—	
								dito dito IV ser.	5	—